



Dopuszczcie działkom  
przychodzić do Mnie  
Jezus

**RAJ**

Wy z Boga jesteście, dzieciłcki!  
Ap. Jan.  
Dziatłcki! zostańcie w Nłm.  
Ap. Jan.

**PISEMKO DŁA DZIECI BIBLIJNYCH GRUP**  
poświęcone zadaniom oświatowo-wychowawczym

Nr. 4/5

Za Kwiecień-Maj 1935

Nr. 4/5



**Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski,**

Ojciec Ojczyzny, zwycięski Wódz zbrojnych sił Rzeczypospolitej, wielki przyjaciel Jej młodych pokoleń — odeszedł przed tron Boży zdać sprawę z życia swego, poświęconego szlachetnej walce o międzynarodową sprawiedliwość dla Narodu Polskiego.

Dzień 12 maja 1935 pozostanie w historii polskiej punktem zwrotnym: zakończyło się życie, będące uwieńczeniem potężnych blisko półtorawiekowych zmagani się Narodu z demonicznymi przeszkodami o prawo nacji do życia; dobiegło końca swego dwudziestolecie od wystąpienia Polski znów na arenie dziejowej po obudzeniu Jej twórczych sił przez męża Opatrzności; jedna karta Polski Odrodzonej została zamkniętą.

Nie zawsze jest dane Wodzom Narodów oglądać plony ich trudów, nie zawsze przypada im w udziale pchnąć koło historii swego kraju na nowe tory, jak to Bóg użył naszego Narodu Wodzowi, który nadał charakter i kierunek naszej państwowości. Co do jej wytycznych z uznaniem stwierdzają zgodnie wszystkie postępowe warstwy Narodu Polskiego, ceniące wolność sumienia, że ten wielki dar w Odrodzonej Rzeczypospolitej zawdzięczamy ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

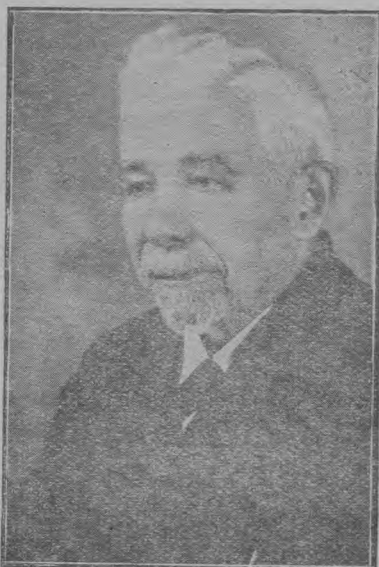
**Cześć pamięci Jego!**

## Jubileusz kapłański

---

---

Kaznodzieja Robert Drews z Poznania, którego szlachetne rysy twarzy widzimy na obrazku obok, obchodził 50-lecie swego kapłaństwa. Urodzony dnia 4 listopada 1860 we Wschodnich Prusach przyłączył się we wieku 24 lat do grona w wierze ochrzczonych chrześcijan na podstawie wyznania swej wiary w zasady Pisma św., które jest dotąd świecą i pochodnią Mu. Trzy córki jego są czynne misyjnie.



---

---

Już od stycznia 1885 roku zaciągnął się tenże do pracy misyjnej swej parafji w Królewcu. Wykształcenie teologiczne uzyskał jubilat w Seminarjum w Hamburgu w latach 1887 i 1888, a dnia 22 lipca 1890 w Królewcu odbyła się Jego kaznodziejska ordynacja. Od nowego roku 1883 rozpoczął on owocną pracę kapłańską wśród młodego pokolenia całego szeregu dalekich i bliskich nam zborów Pańskich.

Od dnia 1 października 1906 zaczyna się jego błogosławiona działalność w Poznaniu, gdzie dotąd młodzież wszystkich szczebli społecznych widzi w Nim swego ukochanego wujaszka, jako zwiastuna radosnej wieści Dobrego Pasterza. Poważna liczba Niedzielných Szkółek w Poznańskim i na Pomorzu zawdzięcza swe powstanie Jego pracy i czynności tych, których On do pracy misyjnej na niwie Bożej wychowywał. Gdzie tylko się zjawi Ojciec Drews, wszędzie wyciągają się ręce maluczkich ku Niemu owacyjnie. Niechaj Pan Bóg da Mu pogodny wieczór życia po owocnej pracy. „Pamiętajcie na wodzów waszych, co wam mówili Słowa Boże.“ Hebr.13,7.

---

---

## Wiosna

Cudownym jest wiosenny czas,  
Życie nowe powstaje w nas,  
Gdy się wszędzie budzi nowy kwiat;  
W toni barw opływa cały świat.  
Promieni słońca wielki dar  
Budzi ku Bogu miłości żar;  
Gdy nas upaja wiosny woń,  
W nowem pięknie widzimy Bożą dłoń.  
Duch, co stworzył okrąg ziemi,  
Głębie mórz z cudy podwodnemi,

Góry kryte wiecznym śniegiem,  
Rządzi czasu i życia biegiem.  
Duch, co tworzy nowe życie  
W każdej porze, w każdej minucie,  
Kształt najszlachetniejszy zsyła,  
Gdy twórstwo wita wiosna miła.  
Lecz przyjdzie wiecznej wiosny dzień,  
Piękno ziemskie przemienie jak cień;  
W tem udział wziąć nam, Panie, daj,  
Gdy ludzkość stracony odzyska raj!

## Znaleziony grosz.

„Miłować będziesz  
bliźniego swego,  
jako siebie samego.“

Ponuro rozłożyły się chmury na horyzoncie ponad okrytymi śniegiem polami, ponad lasami, zaznaczonymi w krajobrazie czarnymi plamami, ponad rozrzuconymi na dalekiej przestrzeni różnorodnymi wioskami, w których migotały zapalone już światełka. Chłodny wiatr wył żalospną pieśń wśród przydrożnych brzoź. Jedną stroną boczną ścieżki pośpiesznie kroczył przynębiony pielgrzym. Liche paletko ściśle przylegało do niskiej wygłodniałej figurki o skromnym kapturku na głowie i dziurawych klumpach na trzęsących się od zimna nogach. Lewą jedyną ręką przytrzymywał on przetrzucony przez płęcy lniany woreczek, zaś prawy próżny rękaw podruczany był ze strony na stronę silnym wiatrem.

Czarny jak smoła, ciemny lasek kończył się a zaczynała się w jedną linię wydłużona wioska. Ciemne niskie izby, jak gdyby zbiegły się z obszernego pola ku samej drodze, przybiegły i ustawiły się w jeden rząd. Wieś się skończyła i za nią znów rozłożyło się szerokie pole. Chłodny wiatr dawał się coraz bardziej we znaki a ciemne niebo zachmurzyło się jeszcze bardziej ponuro. Wtem wdali błysnęło światełko. Coraz bliżej zarysowywała się sylwetka samotnej wieży kościółka na szarem tle pola koło drogi. Wielkie zapalone światło zlekka kołysało się nad wejściowemi drzwiami klasztoru. Z maleńkiego okienka wieżyczki przedostawało się światło nazewnątrz i padało na chłodny śnieg.

Przy klasztorze żył mnich — staruszek, którego obowiązkiem było dopilnować światełka, uprzątać wieżyczkę, a od przyjezdnych zbierać drobne ofiary dla klasztoru. Kilka lampek i świec paliło się przed obrazami, pachnęło wszystkim woskiem i zeszlą zielenią. Było ciepło. Mnich — staruszek naprawiał opalony knot w lampeczce. Przechodzeń zrzucił worek ze siebie, przeżegnał się lewą ręką, a obrywając z przymarzłych

ust lodowate sosulki, przemówił głuchym głosem: „Ojcu Ignacemu moje uszanowanie.“ — „A Janie . . . Janie, jak z ojca to nawet zapomniałem,“ odpowiedział wchodzącemu mnich, obracając się ku niemu. — „Co tam?“ zaśmiał się z ukosa Jan: — „dlaczego nazywać kalekę o jednej ręce z nazwiska? Com ja teraz wart? Było się rzeczywiście człowiekiem, a teraz wartość tego samego człowieka — złamany grosz.“ „Dlaczego tak mówisz?“ — „Sprawiedliwie mówię, ale ku tobie, Ojcie Ignacy, z prośbą przychodzę: zagrzej mnie, Przeżyłem się i nie mogę już dalej.“ — „No, cóż? nocuj“, odparł mnich, właściwie my nie przyjmujemy noclegujących. Przeor nie zezwala. Ladajakie istoty wałęsają się po drodze. Znajdzie się i taki na nocleg, że tylko kłopotu przysporzy.“

Wnet Jan siedział z mnichem w ciepło opalanej celi, przylegającej ku kapliczce wieżyczkowej.

Jan był mężczyzną lat trzydziestu, o bardzo dobronudnym wyrazie twarzy, pokrytej wyłobieniami po ospie i wykazującej tylko dwa jaśniejsze punkty, jakby przednie lampy automobilowe, w głębokich ocznych wpadlinach i na podbródku zaledwie widoczne zawłosienie.

— „Dokąd prowadzi twoja droga?“ — pytał mnich Jana.

„Idę do miasta ze swej wioski. Popatrzyłem na swe graty. Ladaco pospizdałem, półtora rubla otrzymałem.“

— „Idziesz za pracą do miasta?“

„Jakie tam jest miejsce dla mnie? Czy dadzą teraz kalece miejsce? Powiedziałeś też . . .“ — i Jan z goryczy zaśmiał się, „dla mnie było miejsce, dopóki poruszały się dwie ręce. Teraz mam tylko jedną. Komu potrzeba robotnika o jednej ręce? Gdy ja mieszkałem u swego gospodarza, uważali mnie za dobrego ślusarza. Jednakże stał się grzech, dostała się jedna przy pracy do maszyny, ja zostałem z jedną ręką po wyjściu ze szpitala. Mój ostatni gospodarz nie pamięta o moich poprzednich zasługach. On nawet pożałował sto złotych na jednorazową zapomogę. Pracowałem ja, być może wiesz, w ślusarskim zakładzie

Puzawczyka. Pracowałem tam ani mniej ani więcej jak 10 lat. Byłem z chlebowadawcy zadowolony, nie mogę nic na niego za ten czas mówić. Aż tu sprawa z ręką... Ze szpitala spieszę do niego, a on wykręca się, aż nareszcie każe mi się skarżyć, w sądzie mam żądać od niego wsparcia. Bez sumienia ten dorobkiewicz... Ja do adwokata. Wszystko mu opowiedziałem. Powiada mi adwokat: „Z tego gospodarza ściągniemy tysiąc rubli, tylko za starania od ciebie będzie się nam należeć sto rubli, jak sprawę wygramy“ Zgodziłem się na to. Uderzyliśmy w ręce na znak zgody... Tak za trzy dni przychodzi do adwokata, a on mi daje papier podpisać i ja podpisałem, nie pytając wcale o treść. Jak tylko położyłem podpis, on wyciąga z kieszeni ćwierć setki w papierku. „Tyś podpisał teraz, że się godzisz ze swoim gospodarzem na dwadzieścia pięć rubli i zrzekasz się wszelkiej pretensji do niego.“ Ja słucham i nie mogę zrozumieć, pytam więc, czy tysiąc rubli potem otrzymam. Nie mieści mi się w głowie, że w tym momencie mnie nabrano. „Co ty stoisz, jak głupi! Bierz pieniądze i idź!“ to usłyszałem. Łaziłem to tu, to tam za poradą, ale wszystko na jedno wychodzi: „Tyś sam tak podpisał.“ Potem słyszałem, że Puzawczyk przerobił adwokata. „Załatw, a masz dwieście, a jemu dwadzieścia pięć.“ Przecież dwie i ćwierć setki nie jest tysiąc rubli...

Tak, Ojczy, załatwili mnie. To dobrze, że ja jestem ssmotny, nie mam rodziny, ale coby było, gdyby była. Pomyśl teraz, użyj swego rozumu, co mi pozostaje teraz robić; po świecie chodzić muszę i wyciągać rękę za kawałkiem chleba, za groszem. Chociaż ja jestem prostaczkiem, to jednak i ludziom prostym ze sumieniem niełatwo jest prosić o wsparcie. Nawet wrogowi nie należy życzyć, co ja teraz odczuwam, ojczy Ignacy.“

Tu Jan głucho lknął wzbierającą się lżę, dodając dalsze rozważania. — „Inni ludzie pracują, radują się i żyją, a ja jak stary wilk mam tylko patrzeć z daleka, zębami brzęczeć, jak inni wygodnie żyją. Za co? za co król niebios ukarał mnie tak straszliwie?“

— „Tyś dziwak, człowiecze; ... za

co, pytasz, przecież nie za dobre uczynki, tylko za złe... Nic nie zrobisz, miły. Wszędzie spotka cię kosz. Do klasztoru cię nawet nie przyjmą. Co uczynić mielibyśmy z jednoręcznym robotnikiem, niemogącym pracować. U nas nie jest zakład dobroczynny.“

Tu Jan i mnich umilkli. Coś strasznego było w tem milczeniu, bo z jednej strony milczał niedolą zmęczony nieszczęśliwiec, a z drugiej strony egoista na darowanym chlebie.

W celi była cisza, tylko wiatr był boleśnie zewnątrz na szerokiej wolnej przestrzeni.

\* \* \*

Leży Jan na podłodze w celi i jedna myśl goni drugą w jego rozpalonej głowie. — „Żeby chociaż mógł zasnąć,“ — jęczał biedak, — „choćby na chwilę zapomnieć o wszystkim... Jak mnie to przejęło... niema wyjścia!“

Zdaje się Janowi, że zagnali go do jakiegoś kąta między ogromnymi murami, przez które ani przeskoczyć ani przeleźć nie można. Koniec mego życia. Niema co dłużej czekać... Ach, Panie mój i Boże mój!

Żył się, pracowało się i nadzieję się miało na polepszenie się i na polepszenie sobie. Pozatem świat mnie nic nie obchodził. Tu masz, rękę oderwało mi i wszystkie nadzieje, jak dym rozwiały się... Patrzeć teraz tylko na szczęście drugich... nie, nie! A cóż uczynisz? ... gorzki, złośliwy chichot rozległ się w półciemnej celi. Sarkastycznemu śmiechowi wtórował pisk wiatru.

„Nie, już dalej nie mogę,“ — stękał, jęczał Jan, wstał i poszedł do wieży. Tam przed obrazem składał pokłony aż do ziemi mnich nasz.

— „Co ty?“ — zwrócił się on do wchodzącego Jana.

Jan bezsilnie opuścił się na kolana przed mnichem i poprzez głuchy płacz wycedził: „Obrzydło mi wszystko, ojczy, obrzydło... Naucz mnie, co robić... co

mi czynić pozostaje? Jestem gotów życie sobie odebrać . . . jedyną rękę przeciwko sobie skierować . . .”

— „Co ty? rozpamiętaj się,” — w strachu krzyczał mnich, — „pomyśl, co ty mówisz przekłety. Nie, bracie, takich gości mi nie jest potrzeba. Uchodź po dobremu, jak zdrow jesteś, a jak nie, to ja sam cię wypchnę.”

— „Ach, ludzie, ludzie” — narzekał biedak goryczą przesiąknięty, podnosząc się na równe nogi. — „A mnich nawet . . . Też nazywa się pośrednikiem pomiędzy ludźmi i Bogiem Chrystusam . . . Zamiast podtrzymać człowieka, ty jednakże . . . Lecz ja pójdę . . . Możesz się uspokoić . . . Pójdę, chociaż w taką pogodę dobry gospodarz nie wypchnąłby psa swego na podwórze, a ty mnie wygnasz.”

Jan wziął plecak i wyszedł ze swą walką w piersiach. Naokoło niego była ciemna noc i zamieć śnieżna rozhuczała się na dobre. Wiatr usiłował zwałić go z nóg, ale Jan walczył z niepogodą przez całą wiorstę, aż wreszcie zgubił drogę i bezsilny, zmęczony zwałił się na zimny śnieg, tracąc przytomność.

\* \* \*

Nagle Jan znajdował się w nieznanym mu izdebce. Drewniane ściany, prosty stół, kilka krzesel, biednie wyglądające łóżka a na jednym z nich spoczywał sam, oglądając lampę na stole i nadzwyczajną czystość koło siebie. Cicho, spokojnie i przyjemnie . . . Na dworze nadal huczy zamieć śnieżna, lecz on jest z tej niepogody wyratowany. Na jednym krześle siedzi nieznaną mu niewiasta i szyje, a bliżej pieca grzeje się męczyzna bliski pięćdziesiątki. — Oblicza tych ludzi nacechowane są powagą i spokojem.

Niewiasta pierwsza zauważyła, że Jan się przebudził. Więc odłożyła ona szycie i zbliżyła się do niego, a za nią uczynił to samo jej mąż.

„Obudził się . . . a więc i dobrze”, — przedcedził męczyzna, „Jak się masz?” — Gdzie ja jestem i kto wy jesteście? —

„Ty jesteś u szczerych chrześcijan, może słyszałeś już o nich . . . Prześladowają i nie nawidzą ich. Znaleźliśmy cię na drodze zmarłego. Chrystus natknął nas na ciebie. Myśmy akurat w tym miejscu przejeżdżali, gdzie tyś leżał na śniegu. Podnieśliśmy cię i tu położyli”.

— Jak ja wam dziękuję! Tylko daremnie zadaliście sobie ten trud. Nie warto było. Lepiej, bym zginął w tym śniegu. — Jan zapłakał gorzko.

„Co ci przyszło na myśl? Odegnaj takie myśli od siebie”. Tu Jan opowiedział im swą historję, swą gorzką dolę. Wyznał, że pragnął zakończyć swoje życie. Oni słuchali uważnie, ze współczuciem, ale zaczęli sprzeciwiać się, gdy rozpoczęła się mowa o samobójstwie. „Jak ty na to przychodzisz, przyjacielu? Czy ty nie wiesz, że nie przysługuje ci prawo odbierać sobie życie, otrzymane od Boga, wola jego jest świętą” i gospodarz dodał: „Tyś stracił rękę, bo było takie dopuszczenie Boże, byś spędził resztę życia o jednej ręce, może dwie ręce zaprowadziłyby cię na drogę zguby, a Pan Bóg w miłości swojej kazał ci się zastanowić nad sobą, chce cię wieść drogą pokory a przecieź najważniejszym jest, byś osiągnął wieczny raj . . . Nie myśl o samobójstwie, lecz pamiętaj, że jedną ręką będziesz mógł zarobić na doczesny kawałek chleba, przecieź są takie rzemiosła. Póki będziesz u nas, nabierzesz nawyknięcia do pracy jedną ręką, zapoznasz się z rozumnymi ludźmi, co ci urządują pracę w jakimś rzemiosle, bo ty przecieź nie jesteś gorszym od innych ludzi ani pod względem zdolności ani pod względem dobrej woli, a masz przecieź jeszcze przed sobą połowę życia. Pan Jezus pomoże ci żyć i umrzeć z Nim, ty jeszcze nie wiesz, jaka radość na ciebie czeka a tak zwątpiłeś o życiu swem.” Gospodarz zwrócił się do niewiasty, by podała kolację, przed którą małżonkowie serdecznie pemodlili się, prosząc o błogosławieństwo Boże dla swego gościa. Wspólnie z gościem spożyli oni smaczne potrawy i byli wesolo usposobieni.

„Dziś jest jeden z najszcześniejszych dni”, zauważyła gospodyni, a gospodarz potwierdził to, gość zaś zachęcony, by się

czuł, jak w domu własnym, dziękował im serdecznie i wyznał:

— Jestem też prawdziwie szczęśliwy, jak nigdy przedtem. Czuję się, jakbym nanowo się narodził. —

Gość zaczął nowe życie i Chrystus był pomiędzy nimi.

## Za mnie!

Jan i Piotr byli dobrymi kolegami szkolnymi. Gdy raz Piotr zapomniał napisać zadanie domowe, był we szkole jego nauczyciel bardzo niezadowolony.

„Za karę pozostaniesz po lekcjach!” zarządził nauczyciel.

Jan zaczął błagać za Piotra: „Ach, proszę Pana, ja dziś odsiedzę za Piotra, bo on ma urodziny.” —

„Ależ tyś nie zasłużył na karę,” odparł nauczyciel.

Jaś pozostał przy swoim, aż nauczyciel się zgodził na odbycie kary przez niego za Piotra.

Widzicie, taksamo uczynił Pan Jezus: On przelał krew swoją za twoje i za moje grzechy. Krew Jego oczyszcza mnie od wszelkich win. Gdzie to stoi napisane? On umarł na krzyżu — za mnie!

Krew Jezusa Chrystusa  
Syna Bożego,  
oczyszcza nas od  
wszelkiego grzechu

### Iskry.

Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,  
Niech mierzy i liczy i waży;  
A kiedy poczciwa uzbiera się miarka,  
Niech miłość tą miarką szafarzy.

Wincenty Pol.

\*

Bóg zasmuca, Bóg smutki łagodzi.

A. E. Odyniec.

## W każdej porze pracować uczciwie.

Nie tak dawniej było,  
Inaczej się żyło,  
Inaczej się piło.  
Starsi powiadają,  
Co to pamiętają,  
Jak za dawnych było lat.

Dziś inne zwyczaje,  
Inne obyczaje,  
Inne zachowanie,  
Inne też ubranie.  
Na wszystko są mody,  
Więc też każdy młody  
Z nową modą wchodzi w świat.

W każdej jednak porze  
Daj nam, Panie Boże,  
Żyć dobrze, poczciwie,  
Pracować uczciwie.  
Mieć przyjaciół wszędzie,  
A dobrze nam będzie,  
Zakwitnie nam szczęścia kwiat!

## Pastuszek.

Pasę krowki na ugorze  
Od samego rana,  
I wesolo śpiewam sobie:  
Danaż moja, dana!  
Alboż mi to źle na świecie,  
Toć mi nie brak chleba;  
Mam matusię, mam tatusia,  
Czegóż więcej trzeba?

Mam przyjaciół dobrych, szczerých  
Pośród naszej wioski,  
Jestem chętny do roboty  
I zdrów z łaski Boskiej.  
Krowki chodzą po ugorze  
Od samego rana,  
Wesolo też śpiewam sobie:  
Danaż moja, dana!

— ❖ — ❖ — ❖ —

Od Boga poczynamy —

Bóg początkiem wszemu  
Jan Kochanow k

## Niedzielne lekcje

Czystość zboru

Dz. Ap. 5,1-11 Zł. W. — Gal. 6,7.

Z jakich czasów pochodzi nasza lekcja? Parafia chrześcijan tworzyła komunę, wspólnotę. Każdy członek składał swe mienie dla użytku ogółu. Tak uczynił Barnabasz z Cypru, późniejszy współpracownik Pawła. Ananjasz i Safira chcieli zatrzymać część mienia dla siebie, łudząc domiemanie, że wszystko dali.

Nauka — P. Bóg wszystko wie o tobie.

Chrzest ogniem

Dz. Ap. 6,8-7,2. 54-60 Zł. W. Obj. 2,10

Jaką godność piastował Szczepan w gminie chrześcijańskiej? Była to chwila, gdy zbor musiał wystąpić z ciasnych bram żydowskich przed wszystkie narody globu ziemskiego. Pionier misji zewnętrznej, pałający ogniem Ducha św., umiejętnie postawił historię Żydów przed światło Ewangelji i natchnął tą lekcją obecnego Pawła do napisania Listu do Żydów i najlepszych nauk, rozsianych w innych Listach.

Nauka — Ogień Ducha św. oświeca umysł i rozpala serce.

Ewangelja w Samarji

Dz. Ap. 8,5-25. Zł. W. 1 Jan. 1,7.

Co wiecie dzieci o przeszłości Samarji? Jak Żydzi stronili od Samarji, tak Jezus i uczniowie jego szukają mieszkańców krainy tej, by stąd królestwo Boże przenikało na falach Śródziemnego Morza w dalsze i to pogańskie ziemie. Filip jest apostołem pogan, prototypem Pawła. Dar Ducha św., chrzest ogniem nie są objektem handlu. Niecny handel taki nazywamy symonizmem od imienia Szymona, tu potępionego.

Nauka — Bóg każdemu bez wyjątku gotów jest udzielić daru Ducha św., zadarmo.

Ewangelja w Etyopji

Dz. Ap. 8,28—40 Zł. W. Izaj. 49,6

Dzieci, gdzie leży Etyopja? Filip staje się światłością dla pogańskiego Ministra Skarbu Etyopjskiej krainy z czasów panowania królowej Kandaces. Bóg widzi skryte w sercu Ministra pragnienie poznać szczerą prawdę i daje mu ją znaleźć tam, gdzie mógł się on tego najmniej spodziewać,

ale podróż i czytanie Izajasza, piełk jerozolimski i samotność drogi ku Gazie służyć muszą etapami do celu Bożego, by szukający ujrzał Syna Bożego.

Nauka — Szukaj Boga szczerze a On da ci się znaleźć.

Rodzina Korneljusza

Dz. Ap. 10. 1-8. 31-35 44-48. Zł. W. Gal. 3,28.

Gdzie leży Cezarea? Stąd pochodzi ten mąż, który z całą swoją rodziną przyjął chrześcijaństwo. Była to pierwsza chrześcijańska rodzina z pogan. Chrześcijanie z Żydów nie dorosli wtedy jeszcze, np. ap. Piotr, do swego zadania prowadzenia misji wśród pogan, jak w naszych czasach chrześcijanie z pogan naodwrot nie umieją prowadzić misji wśród Żydów, ale Bóg znajduje środki, by doprowadzić jednych i drugich do złączenia w Chrystusie. Nauka — Królestwo Boże osiągnie swój cel pomimo błędów ludzkich.

Zbór antjochijski

Dz. Ap. 11,19-30 Zł. W. Gal. 3,28

Gdzie jest położona Antjochja? Tu powstał pierwszy zbor z byłych pogan i stąd rozpoczęły się podróże misyjne ap. Pawła, tu poraz pierwszy zwolennicy Chrystusa nazywani są chrześcijanami, a więc Antjochja stała się kolebką chrześcijaństwa. Miłość Chrystusowa łączy ich z braćmi z Żydów w Jerozolimie.

Nauka — Chrześcijaństwo przezwycięża odrębności rasowe.

Powyższe lekcje są zaczerpnięte z Nowego Testamentu i chcą przedstawić w zarysie rozwój chrześcijaństwa od pierwszych początków do chwili całkowitego zwycięstwa nad pogaństwem. — Następne już lekcje wzięte będą ze Starego Testamentu i program N. S. przewiduje przez 15 lekcji życie Mojżesza i Izraela pod jego dowództwem aż do chwili śmierci tego wodza narodowego na górze Nebo. Potem już nastąpią wypowiednie o przyjściu Zbawiciela i lekcja o Jego narodzeniu. Wszystkie lekcje ze Starego i Nowego Testamentu są promieniami koła, którego centrum jest Jezus Chrystus.

## Kwitujemy z podziękowaniem wpływy.

J. H. — Rawa Ruska, Słowackiego — 1, — zł;  
P. K. — Wolożyn, Mickiewicza — 1, — zł; R. L. K. —  
Porozów p. Równe Wol. skr. poczt. 281 — 1, — zł;  
J. K. Cieszyn skr. poczt. 62 2,50 zł. i 5, — zł;  
E. N. — Łódź, Plocka 10, — zł; J. S. Warszawa,  
Wolska — 3, — zł; Zb. P. Bapt. Łódź, Abramows-  
kiego — 12,50 zł; K. N. — Sionim, Zaul. Ponia-  
towski — 0,97 zł; J. F. Cieszyn — 1, — zł; A. K. —  
Sosnowiec, ul. Perla — 0,97 zł; T. S. Żelów, pow.  
Łask 7,97 zł; kazn. Fr. W Kowel, skr. poczt. 14 —  
10, — zł; A. K. — Sosnowiec, Staszycza — 1,97 zł;  
A. L. — Torczyn, pow. Łuck skr. poczt. 13 — 0,97 zł;  
potrącono za łączne przelewy 0,50 zł., więc wpływ  
wynosi 59,35 zł. Z przeniesienia z nr. 1|35 był  
wpływ 76,65 zł., ogółem dotąd 136,01 zł.

## Zagadki

Rozwiązanie zagadek.

nr. 2. Goljał nazwał się psem, gdy się po-  
tykał z Dawidem, I Sam. 17, 43.

nr. 3. Saul kazał się dobić swemu gierm-  
kowi, I Sam. 31, 4.

Chępliwość Amalekity, zwiastującego, że  
Saul kazał się dobić, przyniosła gońcowi śmierć.  
II Sam. 1, 5, 15.

Zbliżeniem do trafnego rozwiązania jest  
I Kr. 2, 24 — 31, ale tu goniec nie zwiastował, by  
zmarły kazał się dobić.

„Nasza jutrzeńka“ z Wisły powiat Cieszyn  
otrzymała nagrodę za nadesłane rozwiązanie za-  
gadek w postaci „Wiązanki“ wierszy, zeszyt IV.

### 1. Z wizytówki.

S. Mazar Elk.
------------------

Jaki jest stopień wojskowy  
tego mieszkańca Wschod-  
nich Prus?

St. Pol Ikieris n M.
-------------------------

Jakie jest stanowisko spo-  
leczne właściciela wizytówki?

C. Ukuń Rzym
-----------------

Jakiej narodowości jestem?

### 2. Z opisu.

Który to był wódz narodu?

- niemowłociem — ukrywany wśród wód,
- mężem — topi wojenny wraży ród,
- starcem — poi ze skały własny lud.

Który zaś to był wódz narodu?

- wkroczył na drugi rzeki brzeg,
- zatrzymał zwycięsko słońca bieg,
- dzielił nowy kraj, co mu do nóg legł.

A cóż to był za wódz?

- szukał stado, znalazł koronę,
- zabrał stado, stracił koronę,
- czyhał na życie następcy swego,  
sam będąc, płaszczy - dowód, w ręce jego.

Odnośne wypadki należy szczegółowo wskazać.

### Z historii.

Czy wpród czy wspak czytany,  
pozostaje bez zmiany.  
Jestem ojcem pogromcy  
pogaństwa — z Bożej mocy.

### Z przyrody. — ułożył Kł K.

- Należy do ssących zwierząt naszych,  
O błonie lotnej kończyn bezręcznych,  
W dzień wdół głową spać się go widuje,  
Po nocach pelza, lata, żeruje.
- Do gryzoniów zaszerogowany,  
Po dłuższych go tylnych nogach znamy,  
Ogryza drzewka, szkodzi zasiewom,  
Mam z niego mięso, filc dam niewiastom.
- Jak podobna do niej wiewióreczka,  
Dostarcza niezłego futreczka;  
Bywa też z myszą porównywaną,  
Zwą ją większą koszatką krajową.
- Jestem małpeczka szerokonosa,  
Wiewiórkowata, łagodna, bosa,  
Zgrabnie skaczę i żyję gromadnie,  
W Brazylii w izbie mam zamieszkanie.
- Lubię strumyk, ogród, was wabię doń,  
Zwiastuję ciepło, radość, wiosny woń,  
Pójdźcie, dzieci, oglądać w polu mnie,  
Mam gwiazdkę, płatków pięć, jak każdy wie.
- Do małek nosaczów zaliczam się,  
Po wydłużonym nosie znają mię,  
Mam długi ogon, sierść w barwach pstrą,  
Szukaj na Borneo ojczyznę mą.  
Dziecię, okaż znajomość przyrody,  
Zgadnij 6 słów, daj tego dowody.  
Bierzemy pierwszą sylabę z trzech słów,  
Przedostatnią zaś z kolejnych trzech znów  
I mamy piękny, piękny, miły kwiat,  
Wspomnij liczbę 5, jak on bawi świat.

## Promyki rajskie

Szlachetnych ludzi poznaje się prze-  
dewszystkiem według tego, co ich raduje.  
Holtzendorf.

Radość nie brakuje tam, gdzie jest  
praca, ład i wierność. Lavater.

Prenumerata wynosi z dodatkami półrocznie w kraju 0.50 zł., zagranicą 0.25 dol. Cena pojedynczego numeru czterostronicowego 5 gr. — Dla prenumeraty i dobrowolnych ofiar Konto P. K. O. Poznań Nr. 205.663.

CENY OGŁOSZEŃ — za 1 mm. wysokości łamu na stronie trzechłamowej 15 gr. od ogłoszeń zwy-  
czajnych a 12 gr. od ogłoszeń rodzinnych lub dotyczących pracy i zbytu literatury. Zniżka  
przy ogłoszeniach wielokrotnych.

Wydawca: Drukarnia Bries. Ztg. Właśc. Otto Hinz. Wąbrzeźno  
Odpowiedzialny redaktor: K. Libal, Wąbrzeźno, Piłsudskiego 32 I. Druk: Drukarnia Bries. Ztg. Właśc. Otto Hinz, Wąbrzeźno

Książnica Kopernikańska  
w Torunlu